Rocznik II. Kraków, 25 Kwietnia 1897. Nr. 8.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Organ ZWIĄZKU LITERACKIEGO w Krakowie.

Przegląd wychodzi dwa razy na miesiąc.

Listy, artykuły, książki, należy przesyłać pod adresem Redakcyi.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie rocznie 6 złr. w. a. — półrocznie 3 złr. — z przesyłką pocztową rocznie 6 złr. 80 ct. — półrocznie 3 złr. 40 ct.
Za granicą: rocznie 16 franków, 12 marek, 6 rubli, z przesyłką 7 rs.
Cena numeru 50 ct. w. a.

Ogłoszenia
po cenie 10 ct. za wiersz petitowy, za całą stronicę 20 złr. przyjmuje Administracya.

W **Poznaniu** skład główny w księgarni J. Leitgebra, w **Petersburgu** w księgarni K. Grendyszyńskiego.

Adres Redakcyi: ulica Floryjańska l. 41. — Administracya: w księgarni G. Gebethnera i Spółki.

RECENZYE i SPRAWOZDANIA.

Józef Klemensiewicz. *Poezye.* Kraków 1896. Str. 140.

W całym tomiku poezyi, składającym się z licznych drobnych utworów, podzielonych przez poetę aż na dziesięć części pod osobnymi tytułami, panują naprawdę trzy pierwiastki: miłość rodzajowa, piękno przyrody i współczucie dla sfer uciśnionych. Poezya to osobista jak wogóle dzisiejsza, liryczna lub liryczno-opisowa.

Pierwiastek erotyczny, panujący ze względu na liczbę poświęconych mu utworów w całym zbiorze, nie jest jego największą ozdobą. Ani radość ani smutek nie udzieli się czytelnikowi, nie przylgnie do jego duszy, współczucia nie obudzi. Pozostawia natomiast wrażenie, że poeta nie kochał i nie kocha, ale marzy, jakby to pięknie było, gdyby...

Marzenia te jednakowoż nie lubią się błąkać wyłącznie po krainie platonicznych ideałów, owszem „śnieżne, okrągłe piersi“ zbyt często są ich przedmiotem. Zmysłowość, dość zresztą pospolita, jest cechą wielu utworów poety. Raz tylko otacza się ona kolorami, które nie niszcząc jej istoty, podnoszą ją do wyższego poziomu t. j. w Przebudzeniu.

Znacznie szczęśliwszy jest poeta w opisach natury. Świadczą one o prawdziwem poczuciu piękna. Nie wiele tu znajdzie się wprawdzie indywidualnego pojmowania przyrody, poeta ogląda ją przeważnie oczami wielkich poprzedników, ale nie da się zaprzeczyć, że czuje głęboko cały wdzięk tego, na co patrzy. Nie twierdzimy bynajmniej, żeby wszystkie opisy były równie szczęśliwe, ażeby siła wszystkich zwrotów odpowiadała sile uczucia poety, nie brak im jednak ani plastyki, ani życia.

Dwa wpływy są w opisach widoczne: szkoły romantycznej i Mickiewicza. Pierwszy widać szczególnie w takich utworach, jak „Pokutne duchy“ lub „Staw“, gdzie zjawiska przyrody wcielają się w tajemnicze, osobowe, lecz nie określone bliżej kształty świata nadzmysłowego. Drugi jeszcze wyraźniejszy. Prócz formy sonetu, zastosowanej do opisu natury, jest jeszcze ważniejsze, bardziej istotne podobieństwo. Jak w „Sonetach krymskich“ tak i w poezyach p. Klemensiewicza często opis natury przedzierzga się w refleksyę osobistą poety. Ale gdy u Mickiewicza wszelkie uwagi, czy to nad własnym psychologicznym stanem, czy inne, wywołuje sama przyroda, tutaj łączą się z całością dość luźnie, dowolnie i dlatego nie naturalnie. Mickiewicz po refleksyi, gdyby utwór był dłuższy, mógłby wrócić znowu do opisu; tu powrót byłby nienaturalnym, jeżeli wogóle możliwym. Że poeta patrzy często na przyrodę przez szkło mickiewiczowskie, dowodzi tego cykl sonetów „W lesie“. Puszcze litewskie, soplicowskie bory znalazły w nim swoje odbicie. Jest tu i dąb protoplasta, są i przewrócone kłody i pleśnią okryta kora i jagody (tylko inne i nie rozgniecione) i sarny i wiewiórki, a nawet apostrofa do lasów przypominająca owe pełne uczucia słowa: Ja, ileż wam winienem..... „Obrazy z natury“ nie uchyliły się także z pod tego wpływu, n. p. „Zachód słońca w sosnowym lesie“.

Trzeci pierwiastek ogólny, społeczny, nie do wielu natchnął poetę utworów. Nie znajdziemy w nich zresztą żadnych prawie głębszych myśli i poglądów; są to utyskiwania, które kończą się rezygnacyą i pogodzeniem się z obecnym stanem rzeczy. Wiersze, które zadałyby kłam powyższym twierdzeniem n. p. „Piasek i gwiazdy“ nie należą duchowo do poety. Myśli ich są zaczerpnięte skądinąd. Na pochwałę zbiorku trzeba z drugiej strony zaznaczyć, że nie ma w nim ani jednego słowa nienawiści społecznej, która przy sympatyi dla jednych sfer, łatwo mogła ogarnąć drugie.

A teraz ogólny rachunek. Kilka utworów dobrych: „Przebudzenie“, „Kielich“ zalecają się bardzo ze względów technicznych. Ale — z wyjątkiem poczucia piękna przyrody, nie znaleźliśmy u poety wiele twórczej wyobraźni, ani siły przemawiającej do duszy czytelnika. Widać wszędzie brak oryginalności, a za to zależność od Mickiewicza, od Słowackiego, od romantyków ogółem, a nawet od Lenartowicza n. p. w wierszu p. t. „W chacie“. Ze szkołą romantyczną, prócz wyżej wymienionej wspólności, ma jeszcze poeta i tę, że lubi narzekać na swoje osamotnienie, opuszczenie od ludzi i t. d. Niejasności także wiele, czasem nawet spotyka się zupełny brak logiki jak n. p. w „Wierzbach“, chyba że idąc za radą poety wyrażoną w „Epigramacie“ mamy w poezyi szukać tylko rymów i rytmu, a nie treści. Przypuszczamy jednak, że to żart. Nawiasem mówiąc, nietylko wiersz: „Do przyjaciół“, jak chce autor, kwalifikuje się do teki dekadenta. Epigramaty i „Wierzby“ możnaby również śmiało do niej wrzucić. Język, niekiedy poetyczny, obniża się często do rymowanej prozy, a czasem nawet do trywialności n. p. w wierszu: „Próżno“. Nie brak i uchybień tak gramatycznych, jak i stylistycznych. Zarozumiałość wielką, o jaką możnaby poetę posądzać, wolimy uważać za fałszywe pojęcie piękna. Nie zawsze to, co szumne, jest piękne. Pieśń, którą nazwał autor „pieśnią nad pieśniami“, chyba sam za taką nie uważa.

E. Lew.

Adolf Dygasiński. *Pióro.* Powieść. Warszawa 1897. „Pióro“ nie jest ściśle biorąc powieścią. To też zarzuty, jakie możnaby uczynić co do niejednolitości ciągu, nierównomiernego traktowania szczegółów, braku głębszego uzasadnienia zdarzeń — nie byłyby tu na miejscu. Nie ujmują one wcale utworowi wartości, ta bowiem zupełnie na czem innem polega. Oto przed oczyma czytelnika przesuwa się mnóstwo obrazków z życia, mnóstwo rozmaitych postaci. Dzielą się one na dwie grupy: wiejską i miejską, bliżej określając — warszawską. Przedstawienie tej ostatniej było właściwym celem autora, do niej odnosi się też tytuł. Występują tu bowiem przedewszystkiem literaci i dziennikarze, przeważnie młodzi, grupujący się koło redakcyi nowego czasopisma. Postaci, tak wprowadzane na scenę, jak i tylko wspominane, brane są widocznie w rzeczywistości, w ten jednak artystyczny sposób, że trafnie pochwycone rysy tworzą typ, nie tykając osoby. Mieszkańcy Warszawy bez wątpienia mogliby je nieraz wskazać, ich też powieść p. Dygasińskiego z pewnością więcej zajmuje; nie wynika stąd jednak, by dla ogółu traciła wiele na interesie. Życie to, przedstawione w całej pełni, stanowi główną treść „Pióra“.

Obok tej sfery męsko-literackiej widzimy kobieco-teatralną. Zalety jej nie mniejsze od poprzedniej. Świata niewieściego autor okazał tylko część złą: postaci są tu egoistyczne, ukrywające pod pozorami artyzmu nizkie instynkty, a rola ich w fabule powieściowej jest niszcząca, zabijająca talent autorski bohatera. Doskonale, choć krótko, odmalowana jest postać intrygantki Andzi.

Cały ten świat miejski wypadł najżywiej i najoryginalniej. Ale i poboczne osoby nie są bez wartości, żeby przytoczyć tylko parę służących, na których się autor z przyjemnością zatrzymuje. Mniej dobrze przedstawione figury obywateli miejskich, trafne bezsprzecznie, ale niezbyt nowe. W opisie konkurentów widać pewną skłonność do karykatury.

Po za tem niknie nieco fabuła powieści. Myślą jej, jak się zdaje, jest, że tylko nieszczęśliwa miłość jest prawdziwą, że przynajmniej artysta tylko w rozpamiętywaniu minionych jej chwil może tworzyć. Okazano to na młodym literacie, który pisze powieść jedynie w epokach zerwania stosunków z żoną; kiedy zaś zawiódł się na drugiej kobiecie, odbiera sobie życie, nie widząc celu przed sobą. Czy tę jednak myśl miał autor, stanowczo twierdzić trudno, zwłaszcza jeżeli się zważy prawy i pełen zdolności, ale leniwy i lekkomyślny charakter bohatera. Ponieważ nadto przedstawiony jest on mniej wypukle, niż inne typy — i nieco niekonsekwentnie, przeto treść ta i teza nie wysuwają się wcale na czoło utworu.

Na każdym kroku widać, że bystry spostrzegacz panuje tu nad artystą. Jakiegoż rodzaju jest ta obserwacya? Przedewszystkiem prawdziwa i trafna, następnie oryginalna i wcale nie powierzchowna; w związku z tem pozostaje wielka ilość myśli i zdań ogólnych, wypowiadanych przez różne osoby, a zawsze w miejscu i czasie stosownym. Nakoniec jest ona ściśle realistyczna, ale nieco jednostronna, co zdaje się leżało w zamiarze autora: żartobliwy bowiem sposób pisania zwracał się przedewszystkiem ku stronom ujemnym; stąd, też dzieło to sprawia niekiedy wrażenie satyry.

Aby to jeszcze uwydatnić, p. Dygasiński zajął się wyłącznie ludźmi, pomijając wszelkie opisy otoczenia, krajobrazy i t. d. To też uwaga czytelnika nie rozprasza się i osoby wychodzą wypuklej. Przy wprowadzaniu, autor zwykle sam podaje ich rysopis duchowy, później zaś okazują się nam wyłącznie z rozmów i czynów.

Styl jasny, gładki, płynący bez wysiłku, po większej części lekko ironiczny, pełen realizmu, dobrze zastosowany do treści.

Język jędrny, zabarwiony szczęśliwie tu i owdzie zwrotami miejscowymi, zmienia się stosownie do potrzeby w ustach rozmaitych figur. Odznacza się on rzadką czystością i poprawnością (pominąwszy umyślnie użyte właściwości gwarowe). Wytknąć jednak trzeba umieszczanie zaimków względnych po rzeczownikach, jak np. w zdaniu: „wielbiciele, zabiegi których umiała udaremnić“, tudzież używanie słowa „para“ w znaczeniu „kilka“.

Ze streszczenia powyższych uwag wypada, ż

„Pióro“ jest żywym obrazem satyrycznym głównie stosunków literackich i że ma rzeczywistą wartość, polegającą przedewszystkiem na prawdzie i oryginalności obserwacyi.

K. Nitsch.

W. Lutosławski. Sur une nouvelle méthode pour determiner la chronologie des dialogues de Platon. Mémoire lu le 16 Mai 1896, á l'Institut de France. (Tirage á part du Compte-rendu des seances et travaux de l'Académie des sciences morales et politiques). Paris, librairie H. Welter 1896. Str. 34.

Przedstawić treściwie a jasno zawiłe jakieś zagadnienie, nad którem przez dziesiątki lat liczni myśliciele po większej części niezależnie od siebie pracowali, jest bezwątpienia nie małą sztuką, a zarazem dowodem głębokiej znajomości i znakomitego opanowania przedmiotu. W. Lutosławski, powszechnie i zaszczytnie znany badacz filozofii Platona, dokazał tej sztuki w zupełności w broszurze swej o nowej metodzie oznaczenia chronologji djalogów Platona. Rozprawa ta może służyć zaiste za wzór dla wszystkich prac tego rodzaju, Autor, po krótkiej przedmowie, w której kreśli dzieje swych własnych studjów platońskich, zwraca zaraz na wstępie uwagę na to, jak ważnym jest czynnikiem ostateczne ustalenie chronologicznego porządku licznych dzieł Platona dla prawdziwego zrozumienia jego filozofii, zwłaszcza, że okres literackiej działalności Platona przez kilkadziesiąt lat się ciągnął, w którym to czasie jego poglądy zwolna dojrzewały i znacznie się przekształcały. Dalszą część rozprawy zajmuje treściwe i znakomite pod względem układu przedstawienie dotychczasowych prób zmierzających do oznaczenia chronologicznego następstwa platońskich djalogów. Pan Lutosławski wykazuje tutaj wysoko rozwinięty zmysł historyczno-krytyczny. Umie on wśród wielkiej liczby pracowników wybrać najważniejszych i najoryginalniejszych i na pierwszy plan wysunąć; wśród mnóstwa szczegółów najdonioślejsze podnieść, a mniej doniosłe systematycznie dokoła nich ugrupować. Przez szczęśliwy wybór stanowiska stwarza autor z rozrzuconych szczegółów całość, — przedstawia plastycznie niemal postęp i rozwój badań nad chronologią dzieł Platona, — wykazuje związek i harmonję między wynikami niezależnie przez różnych badaczy otrzymanemi, sprzecznemi nieraz na pozór, a jednak w istocie dopełniającemi się wzajemnie. Główny nacisk kładzie autor na metody, któremi się w tych pracach posługiwano. Nie lekceważy on żadnej, ani też żadnej nie przecenia; oddaje każdej, co jej się należy, wykazując zarazem, że żadna z dotąd używanych sama przez się do niezbitych i niewątpliwych rezultatów doprowadzić nie jest w stanie. W końcu nadzwyczaj krótko przedstawia własną metodę ustalenia chronologji djalogów Platona, polegającą na śledzeniu miarowego rozwoju logiki w umyśle i dziełach wielkiego filozofa, który już przed uczniem swym Arystotelesem, powszechnie za twórcę logiki uważany, podstawy tej nauki w dziełach swoich założył. Kilka treściwych zdań przekonywa czytelnika najzupełniej, że szczęśliwy pomysł W. Lutosławskiego doprowadzić musi bezwarunkowo, zwłaszcza w połączeniu z innemi metodami, do wyników nieporównanie pewniejszych od tych, które otrzymać było można przez zastósowanie metod do tego czasu używanych.

Nie miejsce tutaj wdawać się w szczegółowe przedstawienie metody W. Lutosławskiego i wyników, które za pomocą niej otrzymał. Dość będzie nadmienić, aby doniosłość jej wykazać, że polega ona na śledzeniu rozwoju nauki, która już z charakteru swego przeskoków ani cofań się nie dopuszcza. Zdobycie każdej prawdy logicznej musi opierać się koniecznie na poznaniu zasad pierwotniejszych, a raz w ten sposób prawda zdobyta staje się niezwruszoną. Za pomocą swej metody doszedł W. Lutosławski do przekonania, że tak zwane par excellence djalektyczne djalogi, w których Platon porzuca teoryę idei, zwykle za ostatni wyraz jego filozofii uważaną, a zwraca się raczej do logicznej teoryi poznania, są jego najpóźniejszemi dziełami. Wynik ten zmienia w zupełności utarty pogląd na Platona jako filozofa, każąc w nim widzieć zamiast wielkiego lecz fantastycznego idealoga, wielkiego twórcę logiki.

Broszurę W. Lutosławskiego można gorąco polecić każdemu, kto się tylko „boskim“ Platonem i dziełami jego zajmuje. Napisana treściwie a nadzwyczaj jasno, zawiera wiele doskonale uporządkowanego materyału i umożliwia szybki przegląd i ocenę najważniejszych prac do chronologii platońskich djalogów się odnoszących.

Jerzy Żuławski.

Dr. Jan Leniek: Przepisy hetmana Jana Tarnowskiego dla mieszczan tarnowskich. Tarnów 1897. (Odbitka ze Sprawozdania gimnazyum tarnowskiego z r. 1896/7). Str. 17.

Przyczynki do poznania historyi, wewnętrznego ustroju, administracyi i życia naszych miast i miasteczek są zawsze bardzo pożądane. Dość długo mało zwracano uwagi na tę gałąź historyi, po części dla braku źródeł. W ostatnim czasie zajęto się dość żywo tą sprawą i coraz to nowe pojawiają się wiadomości z pyłu archiwów na światło dzienne. Do nich należy także i praca p. Leńka, uwydatniająca zarazem zmysł administracyjny hetmana Jana Tarnowskiego. Zawiera ona pięć przepisów hetmana dla miasta Tarnowa. Pierwszy jest dość surowem napomnieniem rajców, aby się nietylko w pewnych odstępach czasu schodzili na ratusz, ale żeby zapobiegali energicznie nierządowi, dbali o porządek i naprawiali to, coby wadliwego wiedzieli. Drugi przepis nakazuje zorganizować miejską straż ogniową, ku czemu daje hetman bardzo szczegółowe wskazówki.

Trzeci reguluje sprzedaż i cenę mięsa. Widać, że rzeźnicy już w r. 1559 umieli się bogacić kosztem swych odbiorców. Najciekawszy jest może dokument czwarty, świadczący, że w Polsce już w połowie XVI. w. zawiązywali mularze, cieśle i kamieniarze zmowy i urządzali coś w rodzaju dzisiejszych strejków, co hetman „bardzo szkodliwą i nieprzystojną rzeczą“ nazywa i przeciw czemu bardzo surowe naznacza kary. Wnosić można także z jego przepisów, że dbali dosyć o czystość, bo urywali godzinę pracy na kąpiel. Hetman każe im także kąpać się dwa razy w tygodniu, ale po ukończonej pracy dziennej. Najkrótszy jest przepis piąty: „Nauka Jego Mości około obrony miasta Tarnowa“ z r. 1560.

Ponieważ wymienione przepisy są przeważnie po polsku pisane, mają więc i pewną wartość dla historyi języka polskiego. Znajdujemy tam z działu głosowni wyrazy: kożdy (= każdy), żodny (= żaden), wszytcy (= wszyscy), rzemiesło (= rzemiosło), abo, abowiem (= albowiem); z działu form: w mieściech (= w miastach), domiech, ty czasy, ludzie występne, ni wczem (= w niczem), przysłuże (= przysłuży), widziemy; z tematów: obłędliwość (= błąd, wada), poruczeństwo (= rozkazy), zachodźca (= świadek), żebrastwo (= żebractwo), łacno (= łatwo), zaniechować, zaniedbować obok zaniedbawać; mamy pierwotne formy stopnia najwyższego: namniejszej, nawięcej, (obok największej), nawiętszy (= największy), nabezpieczniej; ze składni godne uwagi: „złemu nie ścierpią“ (= złego nie ścierpią); pod względem słownikarskim wymieniam: brąm (= obwodka), por. obramować, próżnochleb (= darmojad), i dziś jeszcze u ludu używane „jeno“ zamiast „tylko“. Zdaje mi się wszakże, że tekst niezupełnie poprawnie oddrukowany. Zamiast ne aliquis ignorantia praetenderet“ (str. 7) ma być: „ignorantiam“, zam. „Ale **tożby** tego miał dojrzeć jedno urząd“ spodziewamy się: „Ale **ktożby** itd. (str. 6), zam. A gdzieby się **iż** mięso na funty sprzedawało“ (str. 11), powinnoby być: „A gdzieby się **już**“ itd. W zdaniu: „... a rajce, gdzieby tego pglądali“ (str. 12) wymaga sens brzmienia: „gdzieby tego **nie** pglądali“. Budzi także podejrzenie: „ultajow“ (str. 9) obok: **hultajów** (str. 9), **hultaje** (str. 10); błędnie jest także prawdopodobnie wydrukowane: „rozumnie się“ (str. 11) zam. „rozumie się“ i „arkahuzy“ (str. 17) zam. „arkabuzy“. W końcu dodaję jeszcze, że i dla historyi powstawania nazwisk mają powyższe przepisy wartość. Znajdujemy tam około 100 nazwisk, zastąpionych często imieniem z dodaniem rzemiosła, lub imienia ojca albo teścia, obok innych rzeczywistych wziętych z najrozmaitszych kategoryj wyrazów. Mamy więc obok: Kania, Twaróg, Miednica, Król, Wózek, Gąsior, Pluta, Chłop, Karaś, Maźnica, Bożek, Pieprzyk, Żyd (Judeus), Gwóźdź, Gawron, Wujek, Lis itd. lub utworzonych z imion: Wawrzynek, Witek, Wawrusz, Klimek, Matysek, Błażek, Szczepanek, oznaczenia jak: Jan, syn Jakóba, Maciej, zięć Wieczka, Jan, zięć Jarosza lub: Walenty, kuśnierz, Stanisław, siodlarz, Paweł, złotnik itd. Znajdujemy także nazwiska obce (niemieckie): Foltin (złotnik), Bognar, Balcer itd. Nazwaniom tym dodaje wartości ta okoliczność, iż znamy czas, z którego pochodzą.

Dr. J. Leciejewski.

Stanisław Schnür-Pepłowski. *Polacy i Węgry.* Powieść dziejowa z lat 1848—1849. Lwów. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta. 1896.

Znany autor historycznych opowiadań z przeszłości Galicyi, daje nam w swej książce wcale dokładny, choć nie wyczerpujący obraz wypadków w Węgrzech w latach 1848 i 1849. W sprawozdaniu naszem streścimy tylko pierwsze dwa rozdziały książki p. Pepłowskiego; objęte nimi zdarzenia przed wybuchem zbrojnego powstania, przedstawiają najwięcej interesu dla publiczności polskiej, która znając z pamiętników Wysockiego i innych przebieg wypadków wojennych, wie ogółem nie wiele o tem, jak do rewolucyi doszło. Opowieść p. Pepłowskiego, pierwsza o ile wiemy, w literaturze polskiej opowiada nam dokładniej, co się na parę lat przed powstaniem w Węgrzech działo, jakie w nich były stronnictwa, co robiły sejmy i t. d. Streszczenie nasze kończymy w czasie, gdy doszło do starcia orężnego, jego bowiem dzieje oparł autor prawie wyłącznie na zródłach polskich. — Przed rokiem 1780 nie było w Węgrzech walki o prawa całego narodu, nie było ruchu narodowego, były tylko zapasy między pretendentami do korony, powołanymi przez naród z jednej, a przez prawa dynastyczne z drugiej strony. Walkę narodowościową wywołał dopiero Józef II. swemi reformami, występującemi przeciw narodowym tradycyom, obyczajom i językowi. On rozbudził ducha narodowego, który zręczną polityką Maryi Teresy zamarł był u Węgrów prawie zupełnie. Teraz za Józefa II. i za Leopolda II. domaga się szlachta wolności i praw dla narodu, którym jednak jest ona sama tylko, sprzeciwia się też udziałowi miast w sejmie, przywraca dawny stosunek poddańczy, ożywia jednak literaturę, dba o język, uchwalając w r. 1790, że język węgierski ma zająć w życiu publicznem miejsce łacińskiego. Przeciw temu, coraz silniej występującemu dążeniu do zapewnienia Węgrom w krajach korony św. Stefana supremacyi, poczynają protestować ludy słowiańskie w nich zamieszkałe. Zgromadzenie (w Temeszwarze) w r. 1790 narodowości „illyryjskiej“, jak się wówczas Serbowie nazwali, przyobiecywało Leopolpowi II. 40.000 wojowników przeciw „buntowniczym Madyarom“. Cesarz przyjmuje życzliwie ów protest i dążenia Serbów: — uznania odrębności narodowej illyryjskiej, utworzenia odrębnej illyryjskiej kancelaryi nadwornej we Wiedniu, zamianowania arcyksięcia Aleksandra namiestnikiem królewskim Illyryi. To wystą-

pienie „Illyryi“ skłoniło sejm węgierski do zaniechania opozycyi, — a wówczas i Leopold opuścił sprawę serbską. Podczas wojen napoleońskich i później stoją Węgrzy wiernie przy tronie, sejmy uchwalają pobór rekruta i podatków, chociaż Korona oprócz przyrzeczeń nie daje im nic, a nawet nie szanuje ustaw konstytucyjnych. W tym samym czasie rozwija się silniej poczucie narodowościowe i to nie tylko u szlachty, ale i u mieszczan. W r. 1824 powstaje z darów prywatnych akademia, sądy wydają od r. 1830 wyroki w języku węgierskim, w tym języku wychodzą ustawy, od r. 1840 władze krajowe porozumiewają się z rządem po węgiersku. Rząd nie stawiał na tym punkcie żadnych przeszkód.

Koło r. 1840 występują w Węgrzech trzy stronnictwa polityczne i zachowawcze, czyli rządowe, liberalne, czyli opozycyjne i partya juste-milieu, czyli liberalno-zachowawcza.

Stronnictwo konserwatywne, na którego czele stał hr. Aureli i Emil Dessewffy, żądało od rządu obrony praw i przywilejów stanu szlacheckiego, jako jednak nieliczne, było tylko sługą rządu, który dla niego nic nie zrobił. — Stronnictwo postępowe, najliczniejsze, postawiło sobie za zadanie wywalczenie sprawiedliwego rozkładu podatków, udziału nieszlachty w sądownictwie i w ciele prawodawczem, równości wszystkich stanów wobec prawa itd. Przewódcami postępowców byli hr. Ludwik Bathyany i Ludwik Kossuth. Trzecie stronnictwo, liberalno-konstytucyjne, przeciwne zerwaniu z Austryą, do czego musiała wreszcie doprowadzić praca opozycyi, postawiło sobie za cel ekonomiczny rozwój kraju i zrobiło w tym względzie bardzo wiele. Stefan hr. Szechenyi był jego głową.

Praca opozycyi ujawnia się po pierwszy raz głośno w sejmie r. 1840; opozycyoniści zdobywają sobie coraz więcej mandatów i pomimo presyi rządowej zwyciężają podczas wyborów i w następnych latach: 1843 i 1847. Przechodzą też w sejmie i w izbie magnatów uchwały postępowe, tyczące się włościan, małżeństw mieszanych itp. W r. 1847 wybrano posłem L. Kossutha, pochodzącego z zubożałej rodziny słowiańskiej, adwokata i dziennikarza (Pesti Hirlap).

Ponieważ izba magnatów okazała się liberalną, postanowił rząd zjednać sobie opozycyę ustępstwami w dziedzinie narodowościowej i ekonomicznej, chcąc w ten sposób zyskać milczenie jej w żądaniach, dotyczących autonomii i konstytucyi kraju. Sejm w r. 1847 zagaja król Ferdynand w języku węgierskim, projektując ulgi dla włościan co do służby wojskowej, regulacyę Cisy, kolej żelazną do Fiume, zniesienie linii cłowej, dzielącej Węgry od Austryi itd. Opozycya jednak nie zadowolniła się temi ustępstwami. Podczas obrad sejmowych nadeszła wieść o rewolucyi lutowej w Paryżu. Wówczas wystąpił Kossuth z mową, krytykującą gospodarkę skarbową w Austryi, i żądał dla wszystkich prowincyj austryackich konstytucyi, a dla Węgier samoistnego zarządu według praw dawnych. Uchwalono następnie adres do Korony, przedstawiający, że rząd królewski nie przestrzegał nigdy zasad konstytucyjnych i z tego powodu pozostawał zawsze w sprzeczności z władzami krajowemi. Sejm domagał się w adresie utworzenia odpowiedzialnego węgierskiego ministerstwa. Gdy w Preszburgu układano adres, przyjęto w Peszcie program radykalnej młodzieży, której adres wydawał się zbyt umiarkowanym, — urządzono, po nadejściu wiadomości o rewolucyi we Wiedniu, olbrzymią manifestacyę ludową, uwolniono z więzienia Michała Stanciesa, autora dzieł wolnomyślnych, poczęto tworzyć gwardye narodowe.

Dnia 16 marca cesarz zezwolił na żądania wyranone w adresie: ministrem prezydentem został hr. Ludwik Batthyany, ministrem skarbu Kossuth. Po nieudałej próbie rządu ograniczenia udzielonych prerogatyw, zamknięto sejm w kwietniu 1848. Następuje charakterystyka ówczesnych przywódców węgierskich: Batthyany'ego i Kossutha, pierwszego, liberalnego arystokraty i monarchisty i Kossutha, postępowca, węgra, który wbrew Batthyanemu „wzdrygał się na samą myśl poczynienia jakichkolwiek ustępstw na rzecz szczepów słowiańskich“, których Austrya użyła wkrótce w walce przeciw rewolucyi węgierskiej.

Świeżo utworzone ministerstwo miało teraz wiele pracy z powodu uchwał zapadłych w sejmie (zniesiono dziesięciny, pańszczyzny itd.); do trudności zarządzania krajem, którego skarb wynosił 306.015 zlr., przybył wywołany we Wiedniu ruch Słowian: Serbowie i Kroaci żądali utworzenia z prowincyj przez siebie zamieszkiwanych oddzielnych krajów koronnych. Wiedeń ruch ten urzędownie potępiał, a słynnego Józefa Jellachicha, bana Kroacyi, Slawonii i Dalmacyi złożył nawet z urzędu, ale potajemnie przesyłał Serbom broń i amunicyę.

W roku 1848, 5 lipca otwarto w Peszcie sejm, który zaraz na wstępie uchwalił 200.000 żołnierza dla stłumienia buntu słowiańskiego, ale także i udzielenie posiłków Austryi w wojnie włoskiej. Tymczasem na południu toczyła się krwawa i zacięta walka z Serbami, w której mordowano się bez względu na płeć i wiek. Węgrzy jednak z braku regularnego wojska nie mogli odnieść stanowczego zwycięstwa. W sierpniu i wrześniu r. 1848 poczynają wypadki następować po sobie z gwałtownym pospiechem: cesarz zwleka z udzieleniem adyencyi Batthyany'emu i Deakowi: rada ministeryalna wiedeńska żąda zmiany w urządzeniach, poczynionych od marca 48 r. w Węgrzech stosownie do potrzeb monarchii i w myśl sankcyi pragmatycznej, sejm węgierski wysyła deputacyę do cesarza, która dowiaduje się we Wiedniu o przywróceniu Jellachicha do godności bana, a na swoje żądania: odwołania pułków węgierskich do kraju, polecenia wojsku, stojącemu w Węgrzech poskromienia powstańców i t. d., — otrzymuje

wymijającą odpowiedź. W następstwie słów cesarskich, uchwala sejm ustanowienie armii narodowej, powołanie do kraju pułków węgierskich, emisyę not pięcio-złotowych. Jellachich przekracza granice węgierskie; palatyn, arcyksiążę Stefan, po nieudałej wyprawie na Jellachicha uchodzi w przebraniu z Węgier. W dniu 19. września przybywa do sejmu wiedeńskiego deputacya węgierska; — sejm jej nie przyjął. 25 września mianował cesarz Ferdynand hr. Lamberga feldmarszałkiem-porucznikiem, królewskim koniuszem i naczelnym wodzem wojsk regularnych i ochotniczych w Węgrzech, równocześnie zaś wezwał pułki węgierskie do powrotu pod sztandary cesarsko-królewskie. Sejm węgierski uznał oba rozporządzenia za nielegalne, — Lamberga zamordował tłum, wzburzony wieścią o zamiarze wywiezienia korony św. Szczepana, — władza wykonawcza powierzona przez sejm komitetowi obrony krajowej, którego prezesem był Kossuth. W dniu 29 września jenerał węg. Moga pobił Jellachicha, który umknął na terytoryum austryackie. 3 października wyszedł reskrypt królewski, rozwiązujący odrady sejmowe, zarządzający stan oblężenia we wszystkich krajach Korony św. Szczepana, zawieszający władze cywilne. Dowództwo naczelne całej siły zbrojnej w Węgrzech otrzymał Jellachich. Skutkiem owych rozporządzeń nastąpiła wojna, której przebieg znany.

Dr. Antoni M. Kurpiel.

Dr Michał Jezienicki. O rękopisie biblioteki królewskiej uniwersyteckiej we Wrocławiu z r. 1515, oznaczonym sygnat. IV. F. 30, tudzież o pismach w nim zawartych. W Krakowie 1896. (Osobne odbicie z tomu IX. Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce). Str. 29.

Powyższy rękopis, obejmujący 225 kart in folio i opisany dokładnie przez p. Jezienickiego jest ważny nie tylko dla filologii klasycznej i dla poznania humanizmu, bo obejmuje poprawny tekst t. zw. Opera Minora Wergiliusza, Pseudovergiliana i sporą wiązkę pism humanistów obcych, lecz także literatury polskiej, bo zawiera siedm traktatów prozaicznych i dwadzieścia dwa wiersze łacińskie Pawła z Krosna i sześć utworów poetycznych Wawrzyńca Korwina z Nowegotargu. Autor nie rozbiera wartości poetycznej lub naukowej zawartych w rękopisie utworów; wylicza je tylko z podaniem początku i końca każdego traktatu lub wiersza. Tak pisma Pawła z Krosna jak i Wawrzyńca Korwina wyda niebawem p. Jezienicki: można mieć nadzieję, że wydania oba będą odpowiadały wszelkim wymaganiom naukowym. Wydanie nieznanych dotąd pism Pawła z Krosna będzie pożądanem uzupełnieniem wydania Dr. Bron. Kruczkiewicza: Carmina Pauli Crosnensis. Z obcych humanistów, których niektóre wiersze we wrocławskim rękopisie się znajdują: wymieniam: Eneasza Sylwiusza Piccolomini, późniejszego papieża Piusa II., Gwariniego z Werony, Mapheusza Vegiusza z Lodi, Konrada Celtesa i Jana Kapniona (Reuchlina).

Dr. J. Leciejewski.

Przegląd Przeglądów.

I. Księżna Zenejda Wołkońska.

(*k*) „Istoriczeskij Wiestnik“ w zeszycie marcowym przynosi początek interesującej pracy pani Biełozierskoj o księżnie Zenejdzie Wołkońskiej, długoletniej znajomej, a można nawet powiedzieć, szczerej przyjaciółce Mickiewicza. Godnym uwagi jest fakt, że oprócz drobnych wzmianek, nie pojawiła się aż do ostatnich czasów w rosyjskiej literaturze obszerniejsza jej biografia, na którą wszakże ks. Wołkońska zasługiwała, jako osobistość, która lubo jako autorka nie odznaczała się wielkiemi zdolnościami, odegrała przecież prawie pierwszorzędną rolę w historyi rosyjskiej oświaty i literatury. Nawet w życiorysach Puszkina, Wieniewitinowa, Odojewskiego, Baratyńskiego, Gogola i innych pisarzy tych czasów, znajdowały się zaledwie nieliczne i obojętne o niej wzmianki. Jeden z rosyjskich krytyków przypuszcza w *Siew. Wiest.*, iż to uporczywe milczenie o jednej z najwybitniejszych kobiet rosyjskich, tem tylko tłomaczyć można, że księżna Wołkońska przeszła na katolicyzm.

Księżna Wołkońska, ur. w r. 1792, była córką wielkiego podczaszego (ober-szenka) księcia A. M. Biełosielskiego, znanego w swoim czasie francusko-rosyjskiego pisarza, pod którego też kierunkiem otrzymała początki wykształcenia literackiego i estetycznego. Wyszedłszy w r. 1810 za mąż, za księcia Wołkońskiego, żyła naprzód w Petersburgu, gdzie mąż jej z rodu i majątku zajmował wysokie stanowisko przy dworze. Takież wybitne stanowisko towarzyskie posiadał i zagranicą, dokąd się udał po roku 1812, a zwłaszcza w Cieplicach i w Pradze, gdzie cesarz Aleksander lubił przebywać w towarzystwie księżnej. Za czasów kongresowych, księżna mieszkała na przemian w Paryżu, Wiedniu i Weronie. Powróciwszy do Rosyi, osiadła w Moskwie, gdzie wkrótce dom jej stał się centrum wszystkiego, co było w rosyjskiem społeczeństwie wykształcone i utalentowane. W Moskwie wzięła się do nauki tak języka rosyjskiego, którym słabo władała, jak rosyjskiej literatury i rosyjskich starożytności. Był czas, kiedy usiłowała zawiązać stowarzyszenie dla założenia narodowego muzeum. Częstymi jej gośćmi byli Żukowskij, Puszkin, kniaź Wiaziemskij, Baratyńskij, Wieniewitinow, Szewyrew itd. Puszkin dedykował jej swego „Cygana“, a w jednym ze swoich utworów na-

zwał ją „królową muz i piękna“. Baratyńskij na odjazd jej z Moskwy, w r. 1829, napisał wiersz „Z królestwa whista i zimy“. Kiriejewskij dedykował jej jedyny swój wiersz pochwalny. W roku 1829 wyjechała księżna na stały pobyt do Rzymu, gdzie też umarła w r. 1862. Do tej chwili zachowała się w Rzymie jej willa około Lateranu, którą Busłajew opisał w swoich wspomnieniach.

Po r. 1820, równocześnie z rozwojem literatury rosyjskiej nastał w Moskwie rozkwit umysłowy, którego ogniskiem był uniwersytet. Pawłow i Dawidow na katedrach uniwersyteckich zapalali młodzież do filozofii Schellinga, czem rozbudzili głębokie zainteresowanie się całą niemiecką filozofią. Zbliżenie się z zachodnią Europą, poruszyło w rosyjskiem społeczeństwie wiele pytań politycznych, obyczajowych, naukowych i literackich. Pojawienie się Wołkońskiej, głośnej ze swojej piękności śpiewaczki i autorki, znanej z wykształcenia i wielkiej fortuny, wywołało ogólną sensacyę. Dom Biełosielskich stał się miejscem licznych zebrań towarzyskich; wszystko w nim nosiło cechę oddania się w służbę myśli i sztuki. Księżna, znająca się wybornie na zabytkach starożytnych i sztuce włoskiej, ozdobiła swoje sale freskami, ustawiła w nich posągi, pozawieszała obrazy oryginalne i kopie znakomitych dzieł sztuki. Na wieczorach przez nią wydawanych, spotykano się z odczytami, koncertami, przedstawieniami amatorskiemi, a nawet z operą. Pomimo różnolitości towarzystwa, księżna umiała wszystkich ugościć i połączyć ze sobą. Dla każdego była jednakowa, wszystkim zarówno dobrze życzyła i pomagała o ile mogła; odczuwała każdą boleść, każde niepowodzenie swych przyjaciół. Podczas zimy r. 1826, bawili w Moskwie dwaj wielcy poeci. Mickiewicz przyjechał z Odessy i został przyjęty z ogromną sympatyą. Zaraz po nim przybył Puszkin, powracający z zesłania pskowskiego; pierwszego dnia swego pobytu w Moskwie zaproszony był on na wieczór do Wołkońskiej, a przyjęcie jego u księżnej dało początek całemu szeregowi owacyj dla poety. Przed odjazdem Puszkina do Moskwy wydano na cześć jego obiad, na którym znajdowali się Mickiewicz, Baratyńskij, Wieniewitinow, Chomiakow, J. Kiriejewskiej, Raicz, Pogodin, Sobolewskij i Wiaziemskij. Podczas obiadu zadano kilka tematów do improwizacyi; palmę pierwszeństwa otrzymał Mickiewicz, który dla swoich przyjaciół, nieumiejących po polsku, improwizował prozą po francusku. „W jego improwizacyi — pisał Wiaziemskij — była myśl, było uczucie, były wyrażenia i obrazy poetyczne. Można było sądzić, że wygłasza on na pamięć poemat już poprzednio napisany“. Mickiewicz był dla Wołkońskiej z tem samem uwielbieniem, co poeci rosyjscy. W roku 1827 napisał w jej domu i pod jej natchnieniem swój „Pokój grecki“.

Na tem kończy p. Biełozierskaja pierwszą część swej pracy o Wołkońskiej. Mało zapewne korzystała ze źródeł polskich, kiedy opuściła dość szczegółów tyczących się znajomości Mickiewicza z Wołkońską. Nie wie n. p., że Adam ułożył pod natchnieniem księżny sonet:

Poezyo! gdzie cudny pędzel twojej ręki —

który przetłomaczył dla niej na język francuski. W korespondencyi Malewskiego Wołkońska często występuje. Opisuje on przyjęcia u niej, przedstawienia amatorskie, opery. Śpiewem jej tak się zachwyca, że słysząc ją w partyi Tankreda (Rossiniego) nie wyobraża sobie, aby mógł kiedykolwiek usłyszeć świetniejsze wykonanie. Od Malewskiego również wiemy, że wraz z Mickiewiczem odwiedzał księżnę i na wsi podczas letnich miesięcy. „Piękność“ Wołkońskiej wszakże, o której p. B. tak się rozpisuje, a którą miała wszystkich olśniewać, i przykuwać do swego tryumfalnego wozu, (coby i z „Greckiego pokoju“ wywnioskować można) nie znajduje potwierdzenia w listach Malewskiego. Była to według niego „kobieta ani piękna, ani młoda“. Że niezbyt młoda, to wiemy, bo w r. 1827 miała lat 35.

II. Spasowicz o Pawińskim.

Kronikarz „Biblioteki warszawskiej“ streściwszy poglądy Spasowicza na działalność Pawińskiego, opatruje je następnemi uwagami:

„Wywody p. Spasowicza posiadają jedną kapitalną wadę. Nie są przeźroczyste. Są nawet dosyć mętne. Te niejasne zwroty dają się atoli sprowadzić do pewnych twierdzeń wyraźnych, które wynieśliśmy z najdokładniejszego, najuważniejszego rozpatrzenia się w słowach prelegenta. Jeśli go źle zrozumieliśmy, wina nie nam może być przypisaną. Gdyż jakże w takim razie mogli go zrozumieć jego słuchacze? On mówił o rzeczy, którą my dokładniej znać musimy od któregokolwiek z tych słuchaczów, podnosił sprawę, w którą my uważniej, niż z nich którykolwiek, musimy się wsłuchiwać. Oto te twierdzenia. Instytucye polskie, oparte na krańcowym samorządzie ziem i sejmików, były zupełnie wyjątkowe. Były wyjątkowo wadliwe. Były takiemi przez cały czas trwania państwa. Były mianowicie skróś średniowieczne. Ten charakter zachowały, spotęgowały pod sam koniec. Uczyniły też pod koniec państwo polskie anachronizmem w Europie. Średniowieczczyzną swoją, konsekwentnie i dobrowolnie dochowaną pośrodku ery nowożytnej, stały się głównym powodem zguby państwa. One to uczyniły jego upadek koniecznością dziejową, koniecznością nieodwołalną, bo wypływającą z samej natury rzeczy. Społeczeństwu polskiemu jasna tego wiadomość powinna ułatwić przystosowanie się do nowych, dośrodkowych warunków bytu. Społeczeństwu rossyjskiemu przykład wybujałego, chorobliwego wyodrębnienia oddzielonych ziem polskich w stosunku do dawnej Rzeczypospolitej, powinien wskazać słuszne granice potrzeb, w stosunku do państwa

dzisiejszego, rozmaitych jego dzielnic, a w szczególności dzielnic polskich.

„W przemówieniu p. Spasowicza są rzeczy roztropne i trafne, są prawdy oczywiste, powszechnie uznane. Takim jest w zasadzie jego pogląd krytyczny na winy przeszłości, trzeźwe pojęcie wymagań teraźniejszej doby. Ale w jego szczegółowych wnioskach, napoły naukowych, napoły politycznych, mieszczą się dwa rażące błędy naukowe i dwa kardynalne błędy polityczne. Błędem naukowym jest przedewszystkiem podciągnięcie całego pięćsetletniego rozwoju państwowego Rzeczypospolitej pod strychulec jakiejś średniowieczczyzny wyjątkowej, skostniałej, martwej i śmiertelnej. Rzeczpospolita ze swojem prawem publicznem nie była bynajmniej jakimś cudakiem, potwornym wyjątkiem w Europie, gdzie do ery najnowszej przechowało się nietknięte prawo publiczne Rzeszy niemieckiej, królestwa węgierskiego i Szwecyi. Urządzenia polityczne polskie niewątpliwie z biegiem czasu tak samo jak szwedzkie, węgierskie albo niemieckie, jak z innych względów angielskie albo francuskie, w znacznej części utraciły racyę bytu, zwyrodniały fatalnie, gwałtownie domagały się naprawy. Jeśli tego chciał dowieść prelegent, w takim razie wybijał drzwi, rozwarte naoścież jeszcze przez króla Stanisława, przez księdza Konarskiego, przez uchwały sejmowe. Gdyż nie o to chodzi, ażali owa naprawa nie była niezbędną; tu dwóch zdań być nie może; lecz o to, iż nie masz dowodu, ażeby ona była niemożliwą. Owszem nie brak wskazówek, iż była by się dała uskutecznić, — tak samo jak uskuteczniono ją gdzieindziej, w Sztokholmie, Paryżu albo Berlinie, — gdyby tutaj nie była uniemożliwioną. Drugim błędem naukowym, bezpośrednio wypływającym z pierwszego, jest wyprowadzenie upadku państwa, jako konieczności i naturalnego skutku, z wadliwości jego urządzeń, jako wyłącznej i wystarczającej przyczyny. Urządzenia wszystkiej Europy, bez żadnego wyjątku, na schyłku zeszłego wieku znajdowały się w takim stanie zupełnej degeneracyi i rozsprzężenia, iż dłużej trwać nie mogły i upaść musiały. Jednak wszystkie państwa przetrwały upadek swoich urządzeń. Upadek Rzeczypospolitej, przedstawiony jako fatalność, sprowadzona przez samą Polskę, jako wyrok dziejowy, osiagnięty na siebie przez samych Polaków, jako missya cywilizacyjna, wypełniona przez mocarstwa rozbiorowe, — pogląd taki, głoszony najuroczyściej przez historyografię pruską, dziś już pod względem naukowym należy uznać za zupełnie przestarzały, usunięty przez zdrowsze i wyższe pojęcie prawdy dziejowej. I usuwany zostaje obecnie — z przyjemnością to zaznaczamy z powodu niedawnej głośnej dysputy publicznej w uniwersytecie petersburskim, — przez świetlejszych przedstawicieli najnowszej nauki rossyjskiej. Pogląd ten, co prawda, był przyjęty z pokorą, ze źle zrozumianem zaparciem się siebie, przez część historyografii polskiej. Zawsześmy pod tym względem byli skłonni do ekstremów. Od mistycznej apoteozy przeszłości łatwo przerzuciliśmy się do jakiejś mistystycznej askezy. Lecz ani jedna, ani druga ostać się nie może wobec ścisłej, bezstronnej, porównawczej krytyki historycznej. Byliśmy winni, — tłómaczy nam niezbicie nauka dzisiejsza, — nie byliśmy winniejsi od innych. Byliśmy chorzy, nie byliśmy chorsi od innych. Nie byliśmy wybrańcem, lecz nie byliśmy wyrodkiem narodów, jakimś niedojrzałym, niepełnoletnim, szalonym wyjątkiem pośrodku rodziny europejskiej“.

III. Przewodnik bibliograficzny dla samouków.

P. Zofia Bassak (ówna? czy: owa?) zawiadamia w numerze 16 warszawskiego *Głosu* iż grono osób przebywających za granicą ma zamiar ułożyć „Przewodnik bibliograficzny“ dla samouków na wzór wydawnictw tego rodzaju istniejących w obcych literaturach naukowych. Zawiadomienie to streszczamy słowy p. B. „Katalog będzie się składał z czterech części, odpowiadających mniej więcej czterem wielkim działom umysłowego dorobku ludzkości. Są to: nauki ścisłe i przyrodzone, nauki społeczne, nauki stosowane, wreszcie literatura i sztuki piękne. Całość obejmie około dziesięciu tytułów. Uwzględniając silne zainteresowanie się naszej inteligencyi naukami społecznemi, postanowiono rozbić odnośny dział na dwie części, wyrównywające rozmiarami innym działom katalogu. Tym sposobem na każdy dział przypadnie około dwóch tysięcy dzieł, rozsegregowanych następnie pomiędzy oddzielne nauki w stosunku do obszaru obejmowanych przez nie dziedzin“.

Układający przewodnik do segregacyi tej używają systemu Devey'a — do ugrupowania materyału mają wzory zagraniczne w rodzaju „Best books“ Sonnenschein'a lub bardzo dobrej pracy zbiorowej w języku rosyjskim p. t. „Kniga o knigach“. „Zresztą warunki miejsca ułatwiają w wysokim stopniu tę pracę wyboru podziału i grupowania. Cała ta praca odbywa się w Londynie w Britisch Muzeum. Olbrzymia biblioteka tego ostatniego obfituje w zródła pomocnicze wszelkich kategoryj; wielkie bibliografie ogólne, specyalne, encyklopedye, słowniki, katalogi towarzystw naukowych znajdują się tam pod ręką na każde zawołanie. Dodać należy, że katalog samej biblioteki, będący w swoim rodzaju arcydziełem systematycznej klasyfikacyi, znosi całkowicie trudności — na pozór nieprzezwyciężone — orjentowania się w tym ogromie przeszło dwóch milionów tomów. Przytem, Polacy pracujący w bibliotece, znajdują zawsze chętnego i czynnego kierownika w osobie p. Naake — Nakęskiego, bibliotekarza zawiadującego działem słowiańskim“.

....„Obecnie plan pierwszy „Przewodnika“ został opracowany aż do szczegółów przez p. H. Arctowskiego, jednego z inicyatorów i głównego kierownika całej pracy. Na czele tego działu znajdą miejsce wykazy a)

bibliografii, enkcyklopedyi i tp. materyałów do historyi wiedzy; b) towarzystw naukowych i ich wydawnictw; c) dzieł z zakresu jej historyi i filozofii; d) wreszcie dzieł, omawiających metody studjowania nauk przyrodniczych. Toż samo w odpowiednim zakresie, będzie zrobione dla każdej z poszczególnych nauk. Do dzieł treści ogólnej zaliczamy jeszcze podręczniki i książki popularne. Następnie stopniując wciąż książki według obszaru traktowanych przez nie kwestyj, zamierzamy podać listę najlepszych dzieł w każdej gałęzi nauik".

Różne pożytki ma na celu takie wydawnictwo. „Samouk początkujący znajdzie w niem dzieła, mogące mu dać pojęcie czy to o całokształcie danej gałęzi, czy to o jej postępach w pewnym specyalnym kierunku. Jednostce która, posiadając już pewne przygotowanie, chce rozpocząć studja samodzielne, katalog da wskazówki zarówno bibliograficzne, jak i metodyczne; wskaże zasoby literatury naukowej w danej dziedzinie, wreszcie poinformuje o pracownikach, w rzędzie których ona stanąć zamierza. Na informacye tego rodzaju wydawcy (pisze dalej p. B.), kłaść będą nacisk szczególny. „Nasza oryginalna literatura naukowa jest jeszcze bardzo uboga, a co do tłómaczonej to uderza rozbieżność i ubóstwo jej kierunków; przytem i wartość dzieł przyswajanych jest bardzo niejednostajna". Kiedy za granicą olbrzymie stowarzyszenia za pomocą *Jahresberichtow*, *comptes rendus*, *transaction* etc., informują nieustannie świat uczony o postępach w każdej gałęzi wiedzy i wprowadzają tym sposobem pewien ład do chaosu wciąż gromadzonych bogactw; u nas kierunek życia umysłowego spoczywa na barkach jednostek nie zawsze kompetentnych. Słabe próby systematycznego przyswajania naszej literaturze najcelniejszych dzieł obcych rozbijały się stale o brak tych dwóch rzeczy: specyalizacyi i pracy zbiorowej. To też śmiało możemy twierdzić, że znaczną część naszej literatury tłómaczonej składają dzieła nie najlepsze, ale chwilowo najgłośniejsze. Za granicą owe dzieła były tylko jednemi z wielu; u nas rozgłos ich zagłuszał wiadomość o kierunkach, rozwijających się równolegle. Przyczyniło się to w znacznym stopniu do zacieśnienia naszego horyzontu umysłowego; większość naszej inteligencyi zdobywa sobie tym sposobem najfałszywsze pojęcie o rzeczywistym stanie współczesnej wiedzy. Chcielibyśmy, aby „Katalog" przyczynił się choć cokolwiek do reakcyi przeciwko takiemu stanowi rzeczy. Będzie to cel trzeci naszej pracy".

„Sądzimy, prócz tego, — kończy p. B., — że za pomocą „Przewodnika" da się osiągnąć jeszcze jeden cel o charakterze bardziej bezpośrednio praktycznym. A mianowicie: Katalog zawierający wykaz najlepszych dzieł w każdym kierunku, może być dla naszych tłómaczów cenną wskazówką w wyborze książek, które zamierzają nam przyswoić.

„Przedsięwzięcie zaiste obszerne. To też doprowadzić je do pomyślnego końca można tylko za pomocą pracy zbiorowej w najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu. Inicyatorowie zamierzają powołać do niej wszystkie najlepsze siły naukowe krajowe i zagraniczne. Szczegółowe wiadomości o tych ostatnich podają roczniki strassburskiej „Minerwy" (Minerva, Jahrbuch der gelehrten Velt). Za pomocą listów i kwestyonaryuszy rozesłanych do wszystkich tych, o których uda się nam zasięgnąć wiadomości, zbierzemy niewątpliwie obfity zasób tytułów z towarzyszącą mu króciutką oceną. Licząc na ich chętną pomoc, z ufnością zabieramy się do dzieła".

Przyjmując do wiadomości usiłowania „grona osób", w imieniu którego p. Z. B. przemawia i uznając potrzebę takiego Podręcznika czy Przewodnika, musimy jednak zwrócić uwagę, że od kilku lat pracuje nad nim drugie „grono osób" w Warszawie, a nawet czytaliśmy parokrotnie wzmianki, że druk dzieła został rozpoczęty. Wprawdzie „dobrego nigdy za wiele", ale drugie przysłowie mówi coś o „dwóch grzybach w barszczu". Czyby więc oba „grona osób" nie zechciały porozumieć się ze sobą i albo wspólnie rzecz dalej prowadzić, lub też podzielić się pracą w ten sposób, aby oba Przewodniki wzajemnie się dopełniały.

IV. Czesi o Jelinku.

Edwardowi Jelinkowi, jak to już zaznaczyliśmy, cała prasa czeska oddała hołd jako „duszy idealnej", a jednak śmierć jego wywołała polemikę. „Narodni Listy" zrobiły uwagę, że dążności Jelinka przez wielu nie były odczute, choć przecie „mąż który nas opuścił był jedną z najjaśniejszych postaci ostatnich dziesiątków lat czeskich, jako przedstawiciel słowiańskiej wzajemności i jej niezrażony opiekun". Czeski „Czas", organ realistów, zapytuje wobec tego się kto to nie odczuwał dążności Jelinka, kto był jego przeciwnikiem? i wykazuje, że nikt inny tylko właśnie „Narodni Listy" ze swojem „polakożerstwem". „Czas" cytuje z pism Jelinka ustępy dowodzące, że sam Jelinek nie inaczej na rzecz się zapatrywał. Zresztą co tu dużo mówić: wszak „Narodni Listy" i dziś, kiedy polityka połączyła Czechów z Polakami, oddają swe szpalty szerzeniu kłamstw o naszych stosunkach.

W ostatnim znów zeszycie dwutygodnika „Naše Doba" redagowanego przez dra Masaryka, autor wspomnienia o Jelinku zaznacza, iż mimo wielkiej ilości jego prac literackich, nie w literaturze Jelinka siła i znaczenie. Literatura była dla niego środkiem do pracy około podtrzymania idei wzajemności słowiańskiej. „Kochajmy się, wołał, kochajmy się bez względu na różnice kierunków politycznych, bez względu na przeszłość i na dążenia do przyszłości". „W całej Polsce nie ma człowieka (?) któryby naród swój tak miłował, jak wszystko co polskie miłował ten dzielny, spokojny czech. Jego miłość była, jak jego dusza, nawskróś ko-

bieca. Miłował ślepo, bez miary wszystko, z czem się spotkał do czego się dotknął". Tymczasem los prowadził z nim grę pełną ironji. Jelinek chciał widzieć Młodoczechów idących ręka w rękę z Polakami, a tymczasem Młodoczesi w w parlamencie wiedeńskim wciąż występowali wrogo przeciw Polakom. „Jelinek po każdej takiej scenie w parlamencie załamywał ręce, rwał siwiejące włosy i wołał z rozpaczą: co na to powiedzą w Krakowie? co powiedzą w Warszawie? Przez ostatnie sześć lat swego życia truł się Jelinek tem rozdwojeniem. A los nie spoczął w swej ironii: kiedy Młodoczesi zmienili swą politykę i padli w objęcia Polaków, Jelinek, dla którego te chwile byłyby najsłodsze w życiu, złożony został do mogiły". Artykuł zawiera ironiczną uwagę nad zmianą frontu Młodoczechów, zaakcentowaną w znanej mowie dra Stransky'ego w obronie rządu i Polaków przeciw Daszyńskiemu. „Edward Jelinek piastował w Czechach godność konsula polskiego, a przecież nigdy by się nie podjął tego, co dr. Stransky", — tak kończy „Naše Doba".

Karolina Jaenisch.

(k) Wspominaliśmy już o artykule p. Chraniewicza, wydrukowanym w „Istoriczeskim Wiestniku", a przedstawiającym stosunek Mickiewicza do Karoliny Jaenisch na podstawie znanej pracy prof. Tretiaka. Z artykułu p. Chraniewicza dowiadujemy się, że Karolina J. córka Karola, była utalentowaną rosyjską autorką, cieszącą się w swoim czasie znacznym rozgłosem. Pozostała po niej wielka ilość utworów oryginalnych; tłómaczyła też wybornie na język francuski i niemiecki utwory Puszkina, Wiaziemskiego, Baratyńskiego i Jazykowa. W r. 1837 wyszła za powieściopisarza Pawłowa. Zmarła w Dreźnie w r. 1894 zapomniana zupełnie w Rosyi. Śmierć jej przeszła całkiem niespostrzeżenie. Ani jeden z dzienników rosyjskich nie zamieścił jej nekrologu, a tylko miesięcznik „Russkoje Obozrenje" zdobył się na krótką wzmiankę o ostatnich latach jej życia. Chraniewicz zaznacza jeszcze, iż poezye Karoliny znane były Puszkinowi. Wreszcie ze stosunku Mickiewicza do Karoliny p. Chraniewicz wysnuł wniosek, że w całej tej historyi sympatyczniejszą rolę odegrała Karolina, Mickiewicz zaś objawił słabość i brak stanowczości, czem według p. Chraniewicza zawsze się odznaczał. (?!)

Sądzimy, że opinia p. Chraniewicza wcale nie zaszkodzi Mickiewiczowi, dlatego też oszczędzamy sobie polemiki. Zamiast niej wolelibyśmy raczej dowiedzieć się od p. Chr. dlaczego Karolinę nazywa J a n i s z, a nie Jenisz (Jaenisch)?

UWAGI.

(b) *Kuryer poznański* doniósł, że przy ulicy Szewskiej w Poznaniu mieszka 76-letnia staruszka, pani de Flory, z domu Radzikowska, u której mieszkał Mickiewicz w Konstantynopolu i która też była świadkiem jego chwil ostatnich. Pani F. opowiada te chwile ostatnie „z tak drobnemi szczegółami, (zaręcza *Kur. P.*) że nie można o tem wątpić, że tak się stało". A więc dowiadujemy się, że z Mickiewiczem mieszkał Levy, że przy śmierci Adama był obecny ksiądz Ławrynowicz, że Mickiewicza leczył dr. Drozd, który stan jego uznał za groźny, że Levy był nieutulony po śmierci poety i t. p.

Wiadomość, podaną przez *Kuryer poznański* przedrukowały prawie wszystkie nasze dzienniki i pisma tygodniowe. Ani jednemu redaktorowi nie przyszło jednak na myśl, że przecież ostatnie chwile Adama musiały już być przez kogoś opisane, że dość może byłoby zajrzeć do biografii Mickiewicza, napisanej przez jego syna, aby się przekonać, że pani de Flory nic nowego nie powiedziała, owszem pominęła $^{99}/_{100}$ znanych szczegółów, a nawet trochę pobałamuciła.

Materyałem do ostatnich chwil życia Mickiewicza są przedewszystkiem relacye dwóch jego współtowarzyszy i współlokatorów: pierwszym był Armand Levy, drugim Służalski. Obaj pisali za świeżej pamięci, a nie opowiadali po latach czterdziestu kilku. Wiemy wybornie gdzie Mickiewicz w Konstantynopolu mieszkał (przeprowadzał się trzy razy), wiemy przy jakiej ulicy (Kaleudzi Kuluk na Pera) i od kogo pokój wynajmował. Wiemy dalej dobrze, że ksiądz Ławrynowicz miał go spowiadać, ale stan chorego na to nie pozwalał, że leczył Adama nie jeden tylko doktor Drozdowski (nie Drozd), lecz udzielali mu pomocy lekarskiej jeszcze doktorzy Narkiewicz, Szostakiewicz i Gembicki; ten ostatni zjawił się pierwszy u jego łoża. Nawet wszystkie prawie słowa Adama, jakie wypowiedział podczas krótkiej swej choroby, są dokładnie znane z przytoczonych relacyj. Pani F. twierdzi, że M. nie umarł na cholerę — także nic nowego, bo wiemy dobrze, iż pod tym względem pomiędzy samymi lekarzami zdania były podzielone, choć wszystkie prawie symptomata choleryczne objawiły się podczas choroby. Jedyną nowością ze strony pani F. byłby podany przez nią fakt, iż w dniu śmierci miał mieć Mickiewicz audjencyą u sułtana — o czem wszakże milczą wszyscy ci, co towarzyszyli Adamowi w ostatnich chwilach jego życia, a nawet tak we wszystko wtajemniczeni jak Levy i Służalski.

Samo nazwisko zresztą p. de Flory, a domu Radzikowskiej, budzi poważne wątpliwości, Mickiewicz bowiem umarł w mieszkaniu wynajętem u pani Rudnickiej. Trzebaby więc przypuszczać że p. de Flory

wyszła później puwtórnie za mąż, a *primo voto* była Rudnicką. W relacyi Levy'ego czytamy raz tylko wzmiankę o „gospodyni", która się znalazła w mieszkaniu Mickiewicza, a ratowała go kiedy „chciał wstać i zemdlał". Kto była „niejaka", jak się wyraża Levy, pani Rudnicka, nie jest nam bliżej wiadomo, Levy bowiem wspomina tylko, że wynajęła „kwaterę" podczas nieobecności męża. Dopiero w spisie jedenastu osób, które znajdowały się przy Mickiewiczu w chwili kiedy wydawał ostatnie tchnienie, znajdujemy nazwisko kapitana Rudnickiego, — skąd domysł, że ów kapitan był mężem p. Rudnickiej.

Wobec tego nasuwa się pytanie jakich to nowych szczegółów do biografii Mickiewicza dostarczyła pani de Flory? — i czy wypada, aby wszystkie pisma polskie powtarzały bez zastrzeżenia i bez słowa „od siebie" jej nie nową, a w części błędną relacyę, kiedy bogaty w szczegóły opis śmierci Adama jest dostępny dla każdego, kto tylko chce się z nim zapoznać.

W nrze 5 „Przeglądu Literackiego" pomieściliśmy polemikę p. A. M. Jasieńskiego z p. Klosem autorem artykułu „Trochę godności", który streściliśmy w 2 nrze naszego Przeglądu z r. b. W artykule swoim, umieszczonym w *Kuryerze Warszawskim* twierdził p. A. M. Jasieński, że przekłady dzieł polskich znajdą za granicą chętnych wydawców, byleby z nimi chciano się porozumieć i przedstawić tłómaczenia dzieł doborowych. Ponieważ p. J. przytaczał na dowód jednego z nakładców angielskich przeto dodaliśmy ze swojej strony że zachodzi tu małe nieporozumienie, ponieważ p. Klos pisał wyłącznie o literaturze naszej we Francyi.

Na to otrzymaliśmy list od p. A. M. Jasieńskiego w którym zapewnia, iż *Kuryer Warszawski* tylko wyjątek z artykułu jego wydrukował, na co jako dowód przysłał nam pan J. kopię listu swojego do *Kuryera warszawskiego*. Pan J. ma słuszność; Kuryer zaledwie część jego notaty pomieścił.

Nie będziemy przytaczali w całości nadesłanej nam kopii, ale ją streścimy, bo zawiera jeden szczegół charakterystyczny i parę uwag dość cennych.

Rosyjski dziennik „Nowosti" pisząc o sztuce angielskiej Barreta „Nowy Świat" wystawionej w końcu r. z. zauważył, że Barret korzystał z „Quo Vadis" Sienkiewicza. Tę uwagę „Nowosti" skwapliwie pochwyciło kilka pism naszych, co zniewoliło p. Jasieńskiego do kategorycznego zaprzeczenia. Powieść „Quo Vadis" ukazała się dopiero w końcu października w przekładzie angielskim w Ameryce nakładem firmy Little Brown & Co, w Londynie zaś wyszła dopiero w połowie grudnia nakładem firmy Dent & Co — nie mógł więc jej znać Barret, a jeżeli się posiłkował w napisaniu swej sztuki utworem cudzym, to utworem tym jedynie mogła być znana i u nas w przekładzie powieść „Darkness and Dawn" Farrar'a wydana w r. 1894, a w której występuje wiele tych samych postaci, co w „Quo Vadis".

Tu rodzi się pytanie: dlaczego *Kuryer Warszawski* tak racyonalnego sprostowania nie umieścił? Czy ono mogło ubliżyć Sienkiewiczowi? Czy „Quo Vadis" straci co na tem, że kolportowana chętnie wiadomość okaże się bajką? Cała ta sprawa to drobiazg, a jednak charakterystyczny, dowodzący jak lubimy się stroić w pawie piórka, jak nam przykro przyznać się do pomyłki, jeżeli ta pomyłka ujmuje niego reklamy choćby nawet nie potrzebującym jej utworom.

P. Jasieński twierdził dalej w swym artykule, że Francuzi chętnie czytaliby tłómaczenia naszych powieści, że i „dla nas znalazłby się jakiś de Vogue, któryby się zajął literaturą naszą tak, jak tamten literaturą rosyjską", gdybyśmy sami sobie nie byli winni. Tysiące osób dowodzi p. J. pisze u nas poprawnie po francusku, dlaczegoż więc nie tłómaczą, a znalazłby się wydawca. Otóż co do tego zapatrujemy się całkiem inaczej. P. Klos przytaczał dowody ile zachodu i trudów potrzeba, aby Francuzi zechcieli nasze rzeczy w pismach swych umieszczać lub osobno wydawać. My sami zaś od siebie przytoczyliśmy cały szereg przyczyn, wpływających na tę obojętność dla naszej literatury. Powtarzać się tu nie będziemy, odsyłając p. Jasieńskiego i naszych czytelników do nr. 2-go *Przeglądu Literackiego* z r. b.

Ale inna uwaga p. Jasieńskiego zasługuje na zaznaczenie. Ponieważ p. Klos żalił się, że utwory nasze, jeżeli się ukazują w tłómaczeniu francuskiem, bywają zazwyczaj skracane i przerabiane, przeto p. J. odpowiada, że Francuzi po prostu płacą nam się pięknem za nadobne. „Ktoby się zechciał rozejrzeć wśród naszej literatury tak zwanych „dodatków powieściowych" w których się stale autorów przerabia, bezsensownie nieraz skraca, nie mówiąc już o błędach korekty, stylu i częstej zmiany tytułu dzieła, ten przyzna, że tego rodzaju tłómaczenia nie znalazłyby wydawców w języku francuskim. Jeśli kto nie wierzy niech porówna naprzykład utwór Barrie'go „Little Minister" (Mały kaznodzieja) w przekładzie zaś „Tajemnicza Cyganka" z oryginałem, niech przeliczy ile jest błędów korekty i zdań bez sensu. Podobnych przykładów mógłbym wyliczyć ze dwadzieścia".

Nie przytaczamy końcowego ustępu artykułu p. Jasieńskiego, gdyż właśnie jest to ten sam, który przedrukowaliśmy z *Kuryera Warszawskiego* w 2-gim numerze naszego *Przeglądu*.

(bc) W Bibliografii J. Korzeniowskiego, umieszczonej w nrze 78 *Kuryera Warszawskiego* z b r., wymieniono następujące dwie rzeczy: „Nieznane polskie i łacińskie wiersze politycznej treści 1548—1551"· Kraków 1896 i „O autorach żywota Piotra Kmity i opisu

Wojny Kokoszej", rozbiór krytyczny. Kraków 1887. Pomieszano więc rzeczy ogłoszone przez wnuka pisarza z pismami dziadka! Ma to być bibliografia ułożona dla użytku „osób pracujących nad historyą literatury polskiej"!!

(*b*) Pomimo niepewności czy Homer był postacią zmyśloną, czy rzeczywistą, miasta greckie walczyły między sobą o zaszczyt nazywania się miejscem jego urodzenia; — szczęściem, że dziś są dobrze prowadzone metryki i że wychodzą dzienniki, które wszystko wydobywają na światło dzienne i nie pozwolą nikomu tam się urodzić, gdzie się nie urodził. Gdyby nie to, miałaby nasza potomność twardy orzech do zgryzienia, chcąc dociec która z ziem naszych wydała na świat p. Cyryla Danielewskiego, aktora i autora napisanego pod pseudonimem Józefa z Brzezin utworu dramatycznego „Rok 997". Gazety poznańskie podały, że jest on synem Wielkopolanina i że się wychował w Księstwie. Otóż „gromadkę" polaków z Prus zachodnich, mieszkającą w Poznaniu, „obruszyło to do żywego, że kochana Wielkopolska często znakomitości pochodzące z Prus zachodnich bez wszystkiego kładzie do swojej kieszeni". Już profesora R. w Krakowie i prof. D. we Lwowie (dziś obaj we Lwowie) zaliczono do Wielkopolan, choć się urodzili w Prusach zachodnich i nigdy w Wielkopolsce nie mieszkali. Otóż „obruszeni" oświadczają kategorycznie w *Gońcu Wielkopolskim*: „my Prusacy na takie fałszowanie pozwolić nie możemy i przeciwko temu protestujemy". Dzięki temu protestowi, nie będzie już wątpliwości że autor „Roku 997" urodził się w Chełmnie.

Rzeczy polskie w obcych literaturach.

I. Przekłady z polskiego.

W wydawnictwie „Bibliothek der Gesammt Litteratur des In- und Ausländer" wydano świeżo szereg tomików (8), pod tyt: „Polnischer Novellenbuch". Znajdujemy tu nowele Świętochowskiego (Wł. Okoński), Józefa Korzeniowskiego, Michała Czajkowskiego, Gomulickiego, Rutkowskiego, Cz. Jankowskiego, Nagody i Cz. Pieniążka.

Bałucki. Tiepłaja wdowuszka, komiedija w 3 diejstwijach, pieriediełka s polskago N. N. Sołowcowa. Moskwa, 1896, w 4ce, str. 89. (Przeróbka „Ciepłej wdówki").

Wiedeńskie czasopismo katolickie „Vaterland" rozpoczęło druk powieści *Teodora Jeske-Choińskiego*, p. t. „Gasnące słońce". Powieść nosi tytuł „Eine Sonne in Erloeschen". Przekładu dokonał p. Józef Glinkiewicz.

„Literárni Listy" podają przekład artykułu *Jerzego Grota* (Ant. Potockiego) o dziennikarstwie francuskiem.

„Prawit. Wiestnik" podał wyjątki z pracy prof. *Wierzbowskiego* o poselstwie Jana Kobentzela.

„Ibsenjadę" *Świętochowskiego*, którą przedrukowaliśmy z Prawdy w 12 nrze naszego „Przeglądu" z r. z. podały w tłomaczeniu czeskie „Literárni Listy" (nr. 10).

Memuary otnosiaszcijesia k' istorii južnoj Rusi wypusk II. pierwaja połowina XVII st. Kijew, tipogr. Korczak—Nowickago, 1896, w 8ce, str. 441. J. Jewłaszewskij, J. Sobieskij, Pochody 1625 i 1628 godow, S. Okolskij, G. Boplau, Oswobożdienije niewolnikow, B. Maszkiewic, pierewod K. Mielnika pod riedakcieju W. Antonowicza. (Przekłady polskich pamiętników historycznych).

II. Udział Polaków w obcych literaturach.

„Contribution à l' Etude Traitement des Nephrites infectieuses par la teinture de cantharides par M-lle Antoinette Myszyńska". Jest to rozprawa doktorska, obroniona w listopadzie r. z. przed wydziałem lekarskim paryskim przez naszą rodaczkę, która, jako doktór medycyny praktykuje obecnie w Paryżu. Jest ona prawnuczką po matce Bacciarellego, słynnego malarza na dworze Stanisława Augusta. Dzisiejsza autorka dzieł lekarskich próbowała w swoim czasie pióra w belletrystyce i wydała powieść „Marnotrawni" (u Paprockiego) oraz drukowała nowele „w Życiu".

W „Théatre Mondain" wystawiono „widowisko pasyjne" p. *Marji Krysińskiej*, p. t. „Les Poèmes sacrés".

„Revue politique" pomieściła obszerny artykuł p. *Błociszewskiego*, poświęcony wyborom austryackim.

Gutwiński Roman. Additamenta ad floram algarum Lithuaniae cognoscendam, I. Algae in lacu Switeź a Clariss prof. dre B. Dybowski collectae, scripsit.... prof. c. r. gymnasii in Podgórze ad Cracoviam (Odbitka z wydawnictwa Nuova Notarisia). Padova, 1897, w 8ce, str. 7.

— O nagjenim dosele u Bosni i Hercogovini halugama, isključivši diatomacee, pise ..... prof. državne gimnazije u Podgórcama pod Krakova (Odbitka z Glasnika zemaljskog muzejo u Bosni i Hercogovini) Serajevo, 1996, w 4ce, str. 14, s jednom tablom.

Surzycki Stefan. Die landwirtschaftlichen Betriebsmittel in ihrem Einflusse auf den Zustand und die Entwickelung des Grossgrundbesitzes, sowie der Bauerwirtschafen in Galizien, ein Beitrag zur Kenntnis und Würdigung der Lage der Landwirtschaft in Galizien während der letzten zwei Jahrzehnte, Inauguraldissertation. Leipzig, 1896, w 8ce, str. 1 nl., 296 i 2 nl., z tablicami.

Smoczyński Winc. ks. dr. Il papa a la massoneria, il discorso pronunciato nel primo internazionale congresso antimassonico di Trento nel 1896. Cracovia, Spółka wydawnicza, 1896, w 8ce większej, str. 26.

Kwietniewski Kazim. Actiniaria von Ternate (Odbitka z publikacyi Ergebnisse einer zoolog. Forschreise in deǹ Mollukken). Frankfurt a. M., M. Diesterweg, 1897, w 4ce, str. 25. z 2 tablicami.

Szymański Ant. Die Reaction in der Bildung des preussischen Volksschullehrerstandes (Fragen des öffentlichen Lebens, 9). Berlin, Kritik-Verlag, 1897, w 8ce, str. 16.

III. Cudzoziemcy o rzeczach polskich.

Wychodzący w Charkowie „Južnyj Kraj" wydrukował artykuł o pedagogicznej działalności *Korzeniowskiego.* Poprzednikiem jego na stanowisku dyrektora gimnazym charkowskiego był pułkownik ułanów M., który tak był rozmiłowany w etykiecie wojskowej, a zwłaszcza w karze cielesnej, że go musiano usunąć. „Unikający poprzednio dyrektora uczniowie, ujrzeli w osobie Korzeniowskiego dobrego ojca..." Zbliżył się do nich, grywał z nimi nawet w piłkę; w klasie był jednak wymagającym i zwracał szczególną uwagę na języki starożytne. Dzięki jemu, gimnazyum wykształciło całe zastępy dobrych filologów, profesorów uniwersytetu i szkół średnich. Po wyjeździe Korzeniowskiego system jego przez długi czas się utrzymał; najlepszymi dyrektorami później-

szej epoki byli jego uczniowie. „Jużnyj Kraj“ zapowiedział drugi artykuł o literackich pracach Korzeniowskiego.

P. Ferdynand Tadra wydał obszerne dzieło, str. 436, p. t. „Kulturni styky Čech s cizinou až do válek husitských“. Szósty rozdział tego dzieła poświęcony jest stosunkom kulturnym Czech z Polską i Litwą. W dziesiątym rozdziale znajduje się wzmianka o Czechach na uniwersytecie krakowskim. W 13-tym rozdziale czytamy o literackich stosunkach Czech z Polską. Wreszcie w rozdziale 14-tym podane są najdawniejsze poglądy na niektóre państwa i narody, a między innemi na Polskę i Polaków.

W zeszycie kwietniowym miesięcznika londyńskiego „The Comtemporary Review“ znajduje się studyum o *Henryku Sienkiewiczu*, pióra Edmunda Gosse, redaktora „Biblioteki międzynarodowej“ W. Heinemanna.

Znana powieściopisarka francuska p. *Poradowska* (z domu Gachet, córka uczonego filologa i paleografa), pracuje nad nową powieścią dla „Revue de deux mondes“, opartą na stosunkach polskich. Rzecz dzieje się w okolicach Nowego Targu i Nowego Sącza. W powieści przedstawione będą typy „des podhalens, des gorales, des slovaques. P. Poradowska bawiła przez ośm lat w Galicyi, była również w Królestwie, a pod koniec swego pobytu u nas, dłuższy czas bawiła na Woli Justowskiej u ks. Marceliny Czartoryskiej.

Czeskie czasopismo „Kvety“ podało rozbiór pracy prof. *Baudouin de Courtenay:* „Materyały do dyalektologii i etnografii południowo-słowiańskiej“. Ponieważ praca ta napisaną została w języku rosyjskim, przeto uczony profesor uniwersytetu krakowskiego został w Czechach... rosyaninem.

W sekcyi pedagogicznej charkowskiego Towarzystwa filologicznego zapowiedziany został referat pióra p. Charcjewa o *Korzeniowskim.*

W czasopiśmie czeskiem „Vlast“ znajduje się rozbiór dzieła „Apologia naukowa wiary chrześcijańskiej“, opracowanego przez śp. bpa *Nowodworskiego*, podług dzieła francuskiego Duilhe de Saint Projet.

W 12-tym numerze dwutygodnika czeskiego „Literarni Listy“ znajdujemy krótkie recenzye z czwartej seryi poezyj Konopnickiej, z „Nowych pieśni“ W Gomulickiego, z „Obrazów Korsyki“ St. Bełzy i z „Obrazków powieściowych“ A. Świętochowskiego.

„Lingvo Internancia“, miesięcznik esperantystów w Upsali, którego śp. *Józef Waśniewski* był współpracownikiem, poświęcił mu większą część ostatniego zeszytu marcowego. Kilku autorów złożyło się na to wspomnienie, a jeden z nich, Valdemar Langlet, napisał wiersz „Al memora de Józef Waśniewski“.

„Vienac“ zagrzebski w nrze 15 pomieścił sprawozdanie z tragedyi *Kazimierza Glińskiego* „Król Bolesław Śmiały“.

Schumann Hugo. Die Kultur Pommerns in vorgeschichtlicher Zeit (Odbitka z Baltische Studien). Berlin, 1897, w 8ce, str. 106, z 5 tablicami.

Weisker G. prof. Slavische Sprachreste, insbesondere Ortsnamen, aus dem Havellande und den angrenzenden Gebieten, Theil II. Rathenow. M. Babenzien, 1897, w 8ce, str. 45—76.

Kaindl dr. & R. Friedrich. Haus und Hof bei den Huzulen. ein Beitrag zur Hausforschung in Oesterreich (Nadbitka z Mittheilungen der antropolog. Gesellschaft). Wien, 1896, w 4ce, str. 147—185, z 228 rysunkami.

Russko-polskija Otnoszenija, niekotoryja zamieczatielnyja po etomu predmietu mysli, słowa, rieczi, uzakonienija, razmyszlenija i razsuždienija, sobrał iż gaziet, żurnalow i oddielnych izdanij Bibliofił, izdanije 2je znaczitielno dopołniennoje. Wilna, 1897, w 8ce, str. 198.

Simiginowicz L. A. prof. Das Pruththal in Galizien und in der Bukowina (Bericht der k. k. Lehrer- und Lehrerinnenbildungsanstalt in Czernowitz). Czernowitz, 1897, w 8ce.

Markowicz Jak. Dniewnik gieneralnego podskarbija... 1717—1767 gg., pod riedakcieju Al. Łazariewskago, czast' III. 1730—1734 gg. Kijew, izd. Kijewskoj stariny, 1897, w 9ce, str. 419.

Wiadomości literackie.

a) z literatury polskiej.

— *Julian Klaczko* bawi w Rzymie, aby się rozpatrzeć w świeżo otwartym pałacu Borgiów, o którym zamierza napisać osobne studyum.

— *Teodor Jeske-Choiński* przystępuje do pisania nowej powieści historycznej z czasów cesarza Henryka IV-go i papieża Grzegorza VII-go p. t. „Tjara i korona“.

— *P. W. Trąmpczyński* kończy dla „Biesiady literackiej“ powieść „Nie byli sobą“.

— *P. Stanisław Szczepanowski* objął redakcyę lwowskiego „Słowa Polskiego“.

— *P. Kazimierz Laskowski*, pisze powieść p. t. „Rzeczpospolita babińska“.

— Bawią w Rzymie prof. dr. *Smolka* i prof. *Abraham*, którzy przy pomocy dra *Winiarza* doc. uniw. lwow. i p. *H. Kadena* czynią dalsze poszukiwania w archiwach watykańskich w przedmiocie historyi polskiej, rozpoczęte w r. 1886, a obecnie utrzymywane kosztem Sejmu, z zasiłkiem ze skarbu państwa.

— Prof. Dr. Kreutz, rektor uniwersytetu krakowskiego, za zezwoleniem senatu akademickiego, zawiązał komitet, złożony z profesorów i studentów uniwersytetu, celem urządzenia ze strony Jagiellońskiej szkoły obchodu setnej rocznicy urodzin *Mickiewicza.* Program ostateczny nie jest dotychczas ułożony, ale między innemi istnieje projekt ustawienia biustu Mickiewicza w *Collegium novum.* Biust ma być wykonany z białego marmuru, drogą składek między profesorami i uczniami uniwersytetu Jagiellońskiego, tak obecnymi, jak byłymi. Skorzystano też z pobytu w Krakowie p. Cypryana Godebskiego i porozumiano się z nim w głównych zarysach co do wykonania pomnika. W swoim czasie będzie wydana w tej sprawie odezwa.

— Z powodu rocznicy Mickiewiczowskiej przypomina „Wiek“ warszawski, że do jubileuszowej pamięci ma również prawo *Tomasz Zan.* Z artykułu „Wieku“ dowiadujemy się, iż kościół w Smolanach (w dekanacie orszańskim, w gub. mohylewskiej), w którym spoczywają zwłoki Zana, zrujnowany doszczętnie przed rokiem, jest obecnie restaurowany, a wraz z nim odrestaurowaną zostanie i tablica pamiątkowa T. Zana.

— W 48 rocznicę śmierci *Słowackiego* zebrała się garstka Polaków na cmentarzu Montmartre w Paryżu; nad grobem przemawiał p. L. Rydel.

— *Julian Klaczko* otrzymał od uniwersytetu królewieckiego powtórny dyplom doktorski, a to z powodu, iż w dniu 28 marca upłynęło 50 lat od chwili inauguracyi jego, jako doktora filozofii uniwersytetu królewieckiego. Dyplom napisany bardzo ozdobnie, brzmni w głównym ustępie:

ex decreto ordinis philosphorum
viro doctissimo et clarissimo
Juliano Klaczko Vilnensi
Doctori philosophiae
Scriptori elegantissimo
cum in studiis historicis versatissimo tum de liberalibus artibus
optime merito
Summos in philosophia honores
ante hos quinquaginta annos die XXVIII Martii in eum collatos
gratulabundos renovavit....

— „Siewiernyj Wiestnik“ w zeszycie kwietniowym ogłasza listy J. Turgieniewa do George Sand, Sainte Beuve'a, Taine'a, Teofila Gautier, Ernesta Renana i *Charles Edmonda* (Chojeckiego).

Korespondencya ta bardzo mało co przynosi do biografii Turgieniewa. Tak np. z trzech listów do Chojeckiego dowiadujemy się zaledwie, że T. chciał za pośrednictwem Chojeckiego umieścić jakąś młodą rosyankę w charakterze nauczycielki u Nubara-paszy, że prosił Chojeckiego, aby mu odszukał jakiś drobiazg pomieszczony w „Temps" i że pragnął się dowiedzieć, czy jakaś powieść rosyjska, za jego pośrednictwem oddana, została przyjętą przez redakcyę tego dziennika.

— *Pisma polskie we Wrocławiu.* „Polnischer Merkurius", czyli Polski Merkury, zwała się gazeta o sprawach polskich, wydawana w języku niemieckim we Wrocławiu w r. 1697, w tym roku zatem upływa 200 lat od jej wydawnictwa. Od r. 1838 do 1842 wydawała we Wrocławiu Kl. Hoffmanowa „Bibliotekę poświęconą dzieciom". Od r. 1851 do 1852 wychodził tamże „Znicz" pisany przez Kazimierza Szulca. Od 1854 do 1862 wydawał Kolbe polską gazetę z modami, pod tytułem: „Penelope". W roku 1862 założył Janke „Gazetę polską dla rolników" i wydał jeden numer, poczem mu pismo zamknięto. W r. 1890 drukowano we Wrocławiu polskie „Nowiny dla ludu ewangelickiego", które jednak niedługo się utrzymały.

— „Niwa" warszawska zniżyła cenę swej prenumeraty na 1 rubla kwartalnie. Jestto rzeczywiście taniość niezwykła na pismo tygodniowe. Niektóre pisma codzienne warszawskie również zadziwiają taniością w porównaniu z dziennikami galicyjskimi. Tak np. *Kuryer codzienny, Kuryer poranny* i *Dziennik dla wszystkich* kosztują w Warszawie od 4 rubli 20 kop. do 6 rubli rocznie. Naturalnie taniości tej sprzyja fakt, że stempel tam jest nieznany. Jedna Austrya tylko zaszczytnie się wyróżnia pod tym względem, ona jedna tylko każe sobiz płacić za szerzenie oświaty. Gdyby taki *Dziennik dla wszystkich* np. wychodził w Krakowie płaciłby blisko 4·— złr. rocznie za sam stempel, a więc naturalnie nie mógłby kosztować 4 ruble 20 kop. ale koło 8 rubli, co właściwie znaczy przeszło 13 złr. nie biorąc na uwagę zmiennego kursu.

— Cztery druki Seklucyana Królewieckie z lat 1549/50, trzy polskie i jeden litewski, z tych trzy dotychczas wcale nieznane, jeden zaś tylko z tytułu, odkrył szczęśliwie w starej oprawie zasłużony bibliotekarz zbiorów im. Działyńskich Kórnickich, dr. Z. Celichowski. Pierwszorzędnej to wagi białe kruki, mianowicie: 1. „Te Deum laudamus", w języku litewskim z r. 1549, egzemplarz kompletny; 2. „Te Deum laudamus", po polsku z nutami J. S. z r. 1549, fragment (117—120, koniec); 3. „Kupiec, t. j. kształt a podobieństwo sądu bożego ostatecznego" z r 1549, fragm.; i 4. A. Osiandra „Artykuły. chrześć o usprawiedliwieniu" z r. 1550, egz. kompletny O wszystkich – jak się dowiadujemy — wyczerpujący opis pojawić się ma niebawem w „Rocznikach" Tow. Przyj, Nauk poznańskiego (Przew. bibliogr.)

b) z literatur słowiańskich.

— W Petersburgu obchodzono w kołach literackich pamięć *Szewczenki*. „Petersb. Wiedomosti" drukują w całości mowę jednego z uczestników wieczoru, p. Lesiewicza, który dowodził wielkiego znaczenia języka narodowego. Inny mówca, p. Bielinowski, skreślił dzieje literatury ukraińskiej. Na uczcie powstał komitet, który ma opracować statut Towarzystwa literackiego imienia Szewczenki w Petersburgu i projekt ustawy przedstawić władzy do zatwierdzenia, jeszcze w r. b. Z powodu tego projektu dzienniki przypominają, że takie Towarzystwo istnieje już w Wiedniu, że więc „o wiele naturalniejszą byłoby rzeczą utworzenie podobnej instytucyi w stolicyi Rosyi nie Austryi". Sprawie tej „Petersb. Wied." poświęcają osobny artykuł, wielce dla projektu życzliwy.

— Akademia czeska w setną rocznicę urodzin *Franciszka Palackiego* wyda dzieło poświęcone jego pamięci. Będą w niem zebrane wspomnienia o Palackim tych, którzy go znali i studya nad jego pracami. Do wydawnictwa dołączoną będzie korespondencya Palackiego.

— Na konkursie dramatycznym Towarzystwa czeskich belletrystów „Maj", otrzymał nagrodę 300 zlr. dramat *Jarosława Hilberta* „Wina", a 200 złr. dramat *Jarosława Kwapila* „Bludička". Funduszu na te nagrody dostarczyła bezimienna ofiarodawczyni, która znowu ofiarowała 500 złr., jako nagrodę za najlepszą powieść z czeskiego życia.

— Znaleziono rękopis „Rusałki" *Puszkina*. Utwór ten nie był nigdy drukowany w całości i sądzono, że pozostał fragmentem.

— Obszerne studyum o zmarłym niedawno historyku rosyjskim *Bestużewie-Riuminie*, drukuje prof. *R. Szmurło* w „Siewiernym Wiestniku".

Redaktor odpowiedz.: **Kazimierz Bartoszewicz.**
Wydawca: **Ludwik Glatman.**

Skład główny w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Anczyc Wł. L. Księga sławniejszych odkryć geograficznych, wyd. 4-te, przejrzał i uzupełnił Wł. Umiński, z rycinami w tekście W oprawie kart. 2 złr. 60 cnt.
Berger H. Łatwa metoda języka niemieckiego z kluczem, w oprawie 2 złr.
Berger H. Łatwa metoda języka francuskiego z kluczem, 1 złr. 30 cnt.
Buckle H. T. Historya cywilizacyi w Anglii, wykład popularny O. K. Notowicza, w przekładzie A. Dobrowolskiego. 1 złr.
Bukowiecka J. Historya o Antku Rolniku, opowiadanie dla młodzieży, z illustr. Karton 1 złr. 60 cnt., w opr. 2 złr. 20 cnt.
Chełmicki ks. Z. Requiescat in pace, opowiadauie. 1 złr., w oprawie ozdobnej 1 złr. 50 cnt.
Clemes K. Redemptorysta. O miłości ukrzyżowanego Zbawiciela rozmyślania o gorzkiej męce Pana naszego J. Chrystusa, z niem przełożył ks. biskup H. Kossowski. 2 tomy 2 złr. 60 cnt.
Collier W. F. Zasady Zoologii, z ang. tłómaczył F. Wermiński. (Wyd. popularne) z drzeworytami w tekście. 52 cnt.
Ćwiczenia stylistyczne we wzorach i tematach ułożone systematycznie przez C. Bogucką, C. Niewiadomską i J. Warnkównę. Stopień I. II. po 90.
Exterus. Po zdrowie, powieść. 1 złr. 60 cnt.
Fulmann M. ks. Rytuał rzymski a piotrkowski, studyum prawnoliturgiczne. 1 złr.
Gawalewicz. M. Szubrawcy, powieść. 3 tomy 4 złr.
— Dusze w odlocie, z pamiętników młodego lekarza, nowella, z ilustr. E. Lindemanna. 1 złr. 20 cnt., w opr. 1 złr. 60 cnt.
Gliński Kaz. Klęska, powieść. 1 złr. 30 cnt.
Hoesick F. Życie Juliusza Słowackiego na tle współczesnej epoki 1809—1849), biografia psychologiczna. 3 tomy. 10 złr.
Jenike Ludwik. Młodość Goethego i nieprzełożone dotąd poezye jego ulotne. (Wydanie ozdobne 26 rycin) 1 złr. 30 cnt.
Jeske-Choiński D. Ostatni Rzymianie, powieść z czasów Teodozyusza Wielkiego. 3 tomy. 3 złr. 20 cnt.
Klemensiewicz J. Poezye. 1 złr. 20 cnt.
Konopnicka M. Linie i dźwięki. 1 złr. 30 cnt., w oprawie ozdobnej 1 złr. 80 cnt.
Kosiakiewicz W. Plama, (z pamiętników wynalazcy). 1 złr. 30 cnt.
Kowerska Z. Na służbie, powieść, 2 tomy 2 złr. 60 cnt.
Kubala L. dr. Szkice historyczne. Wydanie trzecie, z 5 rycin. 2 tomy złr. 5 cnt. 20.
Kraushar Al. Ofiara terroryzmu. Legenda i prawda o tragicznym zgonie Rozalii z Chodkiewiczów ks. Lubomirskiej ściętej w Paryżu 1794 roku. 1 złr.
Małecki Antoni. Z przeszłości dziejowej. Pomniejsze Pisma. 2 tomy 4 złr. 80 cnt.
Maszyński P. Lirnik, pierwszy zbiór utworów na głosy mieszane, polskich i obcych kompozytorów. 2 złr.
Moszyński J. Kilka słów z powodu artykułów noworocznych „Swieta" i „St. Piet Wiedomosi". 30 cnt.
Müller E. Młodość sławnych ludzi, przekład J. Chęcińskiego. Wyd. III. 223 rycin. Karton. 1 złr. 60 cnt., w opr. 2 złr. 20 cnt.
Niewiadomska C. Stracona. Powieść. 1 złr. 80 cnt.
Niewiadomski C. ABC w obrazach, nauka czytania i pisania ułożona poglądowo według najnowszych zasad wychowawczych, z przeszło 300-ma rysunkami, karton 1 złr. 60 cnt. Wydanie ozdobne 2 złr.
— Powiastki króciutkie dla małych dzieci, z rysunkami. Karton 1 złr. 10 cnt.
Odyniec A. E. Tłomaczenia, wydanie trzecie, 2 tomy, 4 złr.
Orzeszkowa Eliza. Pieśń przerwana. (Biblioteczka illustr.) zł. 1.30 w oprawie 1 złr. 70 cnt.
Porawska Br Jedynaczka, powieść dla młodzieży. Karton. 1 złr. 60 cnt., w opr. 2 złr. 20 cnt.
Prus Bolesław. Grzechy dzieciństwa, z ilustracyami A. Kędzierskiego, złr. 1 cnt. 30, w oprawie złr. 1 cnt. 70.
Prus Bol. (Aleks. Głowacki) Faraon, powieść. 3 tomy. 4 złr.
Prus Bol. Lalka, powieść, 2 tomy. (Wyd. jubileuszowe). Złr. 1, 60 cnt W oprawie złr. 2.
Reymont Wł. S. Komedyantka, powieść. 2 złr.
Ridder-Haggard. Jania, powieść, przekład z ang. złr. 1, cnt. 30.
Rodoć M. Satyry i fraszki. 1 złr. 30 cnt., w opr. 1 złr. 80 ct.
Rzym Papieży, ilustrowany,
Całość w 8-miu zeszytach 11 złr. 20 cnt. W ozdobnej oprawie 14 złr.
Sempołowska S. i Unszlichtówna. Zbiorek powiastek, opowiadań wierszyków i ćwiczeń dla dzieci od lat 7—9-ciu 80 cnt., w oprawie kartonowej 1 złr.
Smoleński Wł. Ostatni rok sejmu wielkiego. 5 złr. 20 cnt.
Sienkiewicz H. Pisma. Tom XXI—XXIII.
— Bez dogmatu. Wyd. nowe, 3 tomy. 3 złr. 90 cnt.
— Quo Vadis. Powieść z czasów Nerona, 3 tomy, złr. 6 ct. 50.
Stance o pieśni. 30 cnt.
Tajemnice ręki i głowy, zebrał A. W. W. 2 złr. 40 ct.
Teatr amatorski. Tomik po 40 cnt.
Nr. 45. Zyżkowski St. Zmijka, fraszka sceniczna w 1 odsłonie.
Tetmajer K. Wybór poezyi. 1 złr. 30 cnt., w opr. 1 złr. 80 ct.
Weryho M. W zimie. Książeczka dla małych dzieci z rycinami. W oprawie kartonowej 1 złr. 10 ct.
Znicz. (Marya Paprocka). Uśmiech życia, powieść 2 złr.
Żuławski J. Intermezzo, poezye. 1 złr.

Ogłoszenie licytacji

dnia 10-Maja 1897 roku i dni następnych.

DYREKCJA ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO

na zastawy ruchome

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

do dnia 31 Grudnia 1895 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe** do dnia **30 Czerwca 1896 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stósownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacji, która odbędzie się **dnia 10 Maja 1897 roku i dni następnych** o godzinie $9^1/_2$ przed południem

przy ulicy Szpitalnej pod L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacji t. j. do dnia 7-go Maja 1896 roku włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów. 1060 1 3

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.